

Augustyniak, Urszula

Konflikt czy współpraca? : (na marginesie pracy: Między monarchią a demokracją. Studia z dziejów Polski XV-XVIII wieku, pod red. Anny Sucheni-Grabowskiej i Marii Żaryn, Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa 1994)

Przegląd Historyczny 86/2, 199-207

1995

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

URSZULA AUGUSTYNIAK

Konflikt czy współpraca?

(na marginesie pracy: *Między monarchią a demokracją. Studia z dziejów Polski XV-XVIII wieku*, pod red. Anny Sucheni-Grabowskiej i Marii Żaryn, Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa 1994, s. 397)

Praca zbiorowa pod redakcją Anny Sucheni-Grabowskiej stanowi pozornie luźny zbiór studiów poświęconych dziejom ustroju państwa polsko-litewskiego, których autorzy przedstawiają tę problematykę „egzemplifikacyjnie w wybranych przedziałach czasowych, kładąc nacisk na wybrane zagadnienia” (Przedmowa, s. 7). Mimo zastrzeżeń redaktorki temu, że autorzy nie zamierzali przedstawić syntezy — spośród innych prac zbiorowych tego typu wyróżnia książkę długi okres objęty analizą, tendencja do uchwycenia ciągłości zmian ustrojowych oraz sposób postawienia problemu, zasygnalizowany w tytule. Autorów interesowało to, co działo się „między królem a demokracją” — zarówno w zakresie rozwoju myśli legislacyjnej, jak kształtowania się „skupionych w senacie elit dostojniczych — świeckich i kościelnych” (s. 7), pośredniczących (z założenia) między królem i społeczeństwem szlacheckim.

W tej sytuacji pewne zdziwienie budzi fakt, że instytucji senatu — jego roli formalnej i faktycznej w państwie — nie poświęcono w omawianej pracy odrębnego szkicu. Znalazły się w niej natomiast trzy artykuły, poświęcone senatorom duchownym — biskupom katolickim: Alicji Dybkowskiej, „O powoływaniu biskupów za panowania Zygmunta Augusta”, Jana Dziegielewskiego, „Biskupi rzymskokatolicki końca XVI w. i pierwszej połowy XVII w. i ich udział w kształtowaniu stosunków wyznaniowych w Rzeczypospolitej” oraz Jerzego Dygdały, „Episkopat rzymskokatolicki doby saskiej. Aktywność w życiu publicznym Rzeczypospolitej”.

Szczególne wyeksponowanie roli duchowieństwa katolickiego wynikało zapewne z genezy wydawnictwa, związanej z kołem dyskusyjnym przy kościele Świętej Trójcy w Warszawie (s. 11).

Ma to niewątpliwą zaletę — namyślowia, jak niewiele dotąd mamy podstaw do oceny roli politycznej episkopatu Kościoła katolickiego jako elity wpływów w dziejach Rzeczypospolitej, zarówno z punktu widzenia socjografii, jak syntetycznego ujęcia efektów politycznych wmontowania dostojników jednego Kościoła w instytucję decyzyjną w państwie wielowyznaniowym. Natomiast zasadniczą wadą wyeksponowania roli senatorów duchownych — bez uwzględnienia senatu jako grupy — jest sprowadzenie poświęconych im artykułów do roli przerywników w głównym nurcie narracyjnym książki.

Wspólną cechą artykułów poświęconych duchowieństwu jest wąsko-mono-graficzne, opisowe ujęcie tematu i skoncentrowanie się na faktografii. Ich konstrukcja zawiera stałe elementy: drogi awansu, udział w polityce wewnętrznej Rzeczypospolitej (sejmiki, sejm, trybunały) i polityce zagranicznej (poselstwa), rola duszpasterska (ledwie zasygnalizowana — poza artykułem J. Dygdały, s. 364-365), ogólna ocena roli biskupów w życiu publicznym. Schematyzm ujęcia jest zrozumiałe, skoro autorzy musieli zacząć, w dużej mierze, od rekonstrukcji faktów. Pozostaje jednak uczucie niedosytu, mnożą się pytania dodatkowe.

Po pierwsze: w jakim stopniu episkopat polski można rozpatrywać jako społeczność wyodrębnioną na tle senatorów świeckich? Była to przecież grupa bardzo zróżnicowana społecznie i terytorialnie. Podstawowe kryterium nominacji duchownych do senatu: uprzednia praktyka w kancelarii i służbie dworskiej, utrzymało się, co prawda, od czasów Jagiellonów do Wettynów (A. Dybkowska, s. 127; J. Dziegielewska, s. 197-198; J. Dygdała, s. 338-339). Jednak już za Zygmunta Starego, równolegle, królowa Bona stosowała kryterium protekcji klientalnej (s. 127), które — wraz z kryterium pochodzenia magnackiego — zyskało przewagę na przełomie XVI/XVII w. (s. 198). Dopiero w czasach saskich powstało poczucie wspólnoty, ograniczone wszakże do „ordynariuszy zaangażowanych w minimalnym choćby stopniu w życie polityczne” i biorących udział w *collegium episcoporum* (J. Dygdała, s. 371). Innymi słowy — względy czysto praktyczne, a nie formalna przynależność do elity według kryterium hierarchiczno-wyznaniowego, decydowała o świadomości odrębności episkopatu pośród elity magnackiej XVII-XVIII w.

Także pochodzenie terytorialne biskupów „nie stanowiło w zasadzie przeszkody w dostępie do objęcia każdej diecezji, ale tylko w obrębie Korony dla Koroniarzy i w obrębie Wielkiego Księstwa Litewskiego dla Litwinów” (s. 194). Separatyzmy prowincjonalne Prus Królewskich i Wielkiego Księstwa Litewskiego w zakresie nominacji biskupich — jak w innych dziedzinach — utrzymały się w całym badanym okresie (A. Dybkowska, s. 132; J. Dygdała, s. 334). Pytanie — czy i jakie miały one znaczenie w integracji episkopatu? — pozostaje otwarte.

Na rzecz integracji tej elitarniej grupy magnackiej mogły oddziaływać wspólne interesy ekonomiczne. A. Dybkowska wspomina, iż biskup Noskowski był najpewniejszym bankierem ostatniego Jagiellona (s. 120); J. Dziegielewska podkreśla możliwości oddziaływania episkopatu na szlachtę, wynikające m.in. z jego pozycji majątkowej i możliwości protekcyjnych (s. 192); J. Dygdała omawia mecenat artystyczny i naukowy biskupów (s. 365-366) — otwarta pozostaje jednak kwestia, czy motywacje i metody działania hierarchów kościelnych różniły ich w istotny sposób od magnaterii świeckiej, ocenianej wszak zdecydowanie negatywnie? Zgadzam się z J. Dziegielewską, iż uproszczenia motywacji postaw staropolskich ordynariuszy (jak i świeckich mężów stanu), sprowadzające je do interesu jednostkowego, fakcyjnego czy wyznaniowego, są „równie niebezpieczne, co nagminne” (s. 193). Zapewnienie autora, że właśnie biskupi katolicycy „kierowali się przede wszystkim dobrem Rzeczypospolitej i króla” piastując urzędy centralne (s. 208) wydaje się zbyt ogólnikowe, skoro spośród członków episkopatu w latach 1587-1648 wymienia on tylko dwóch (Stanisława Karnkowskiego i Jana Lipskiego), którzy z całą pewnością kierowali się w działalności publicznej dobrem Rzeczypospolitej (s. 193). W czasach saskich biskupi musieli dokonywać jednoznacznych wyborów

między Rzeczpospolitą i królem, od którego zależały ich nominacje — i wybierali, oczywiście, opcję dworską (J. Dygdała, s. 342-343).

Sprawą zasadniczą jest zatem, jak „dobro Rzeczypospolitej” rozumieli dostojnicy kościelni, oscylujący między Koroną polską a Watykanem? Jaka była granica między respektowaniem zaleceń Stolicy Apostolskiej i polskiej racji stanu (także: racji polskiego Kościoła) w aktywności i opcjach politycznych biskupów? Problem, za Jagiellonów, rozpoczynał się już na poziomie nominacji królewskich i Zygmunt August z pewnością nie kierował się w nich pryncypiami „prawowierności wyznaniowej” (znamiennie, że omawiając rozbieżności stanowisk A. Dybkowska pomija sprawę biskupa-heretarchy Jana Drohojowskiego, s. 132-134). Generalnie przynależność biskupów do Kościoła katolickiego wydaje się mieć w ich działalności politycznej znaczenie drugorzędne. A. Dybkowska uważa, że „nawet naruszenie czy umniejszenie przywilejów Kościoła polskiego nie wpływały na aktywność i opcje polityczne episkopatu” (s. 137). Również J. Dziegielewski osiągnięcia w służbie Kościoła stawia na ostatnim miejscu wśród kryteriów awansu biskupów w latach 1587-1648 (s. 199) i uważa za przesadny osąd przeceniający wpływ nakazów doktrynalnych i „wytycznych” Watykanu na działalność polskiego episkopatu (s. 201), eksponując decyzje podyktowane „wyłącznie interesem kraju i króla; mimo nawet wyraźnego sprzeciwu Rzymu” (s. 205).

W tej sytuacji istotnie można zapytać, dlaczego mimo tak ścisłego utożsamienia interesów narodu i państwa z racjami religii katolickiej i Kościoła „w przeciwieństwie do większości państw europejskich czynnik religijny nie przyczynił się w Polsce do wzmocnienia pozycji króla”? (S. O c h m a n n, s. 249). Szukanie odpowiedzi na to pytanie w słabości reformacji (s. 249) i Kościołów reformacyjnych (nie reformowanych! s. 200) nie wydaje się wystarczające. W artykułach omawiających duchową elitę dostojniczą ogólne i schematyczne ujęcie tematu prowadzi zatem, niestety, nie tyle do ocen ogólnych, syntetycznych, co do ogólnikowych. Można je zatem uznać jedynie za — skądinąd interesujące — zasygnalizowanie zagadnienia, wymagającego dalszych pogłębionych studiów i bezstronnej oceny.

Dominantą omawianej książki nie stała się zresztą analiza „elit dostojniczych”, lecz studia oscylujące wokół problemu generalnego: ponadczasowej opozycji między „rządami autorytarnymi” (s. 213, 251) i zasadami „liberalnej demokracji” (s. 229) — według terminologii Stefanii Ochmann-Stanisławskiej. Programowe skupienie uwagi na funkcjonowaniu instytucjonalnych mechanizmów ustrojowych (Przedmowa, s. 7) Królestwa Polskiego, a następnie Rzeczypospolitej narodów złączonych unią lubelską — oznacza w praktyce pominięcie nieformalnych aspektów działań politycznych, eksponowanych ostatnio w historiografii w związku z modą na badania elit możnowładczych (niekoniecznie senatorskich) i klientelizmu magnackiego. Wpłynęło to na pewne zawężenie pola badawczego, ale jednocześnie pozwoliło uniknąć schematu nieuchronnej opozycji *inter maiestatem ac libertatem*. Przez całą książkę przewija się bowiem opinia formułowana zwłaszcza przez A. Sucheni-Grabowską — iż nie mają racji historycy przypisujący całej szlachcie poglądy „identyfikujące Rzeczpospolitą ze stanem szlacheckim” (s. 97). Owe schematyczne oceny historyków byłyby w prostej linii kontynuacją metody Stanisława Orzechowskiego, uznawanego tradycyjnie za „trybuna szlacheckiego”, a w istocie demagoga, eksponującego w swojej koncepcji ustrojowej rozbieżność między racjami korony i stanu szlacheckiego aby obniżyć powagę tronu (s. 86).

Autorka polemizuje z utartym poglądem o braku respektu dla władców polskich, jako elemencie narodowej świadomości politycznej: „W ten sposób został postawiony znak równania pomiędzy arbitralną władzą dziedzicznie panujących a szacunkiem dla nich z jednej strony oraz pomiędzy opartą na konsensie społecznym władzą monarchów elekcyjnych a lekceważeniem ich — z drugiej strony” (s. 55).

Powyższy cytat wskazuje, iż autorzy książki „Między monarchą a demokracją” zajmując się problematyką tak pozornie wypraną z emocji jak historycznoprawna — nie zawsze ustrzegli się tendencji do pisania według przyjętych z góry założeń. Dominuje w niej, swoiście pojmowana „opcja demokratyczna” (teksty Henryka Litwina, Jerzego Urwanowicza, Ewy Dubas-Urwanowicz, Zofii Trawickiej) eksponująca „dowartościowanie” władzy centralnej w Rzeczypospolitej szlacheckiej (według określenia A. Sucheni-Grabowskiej, s. 85). Konstatacja ta nie jest zarzutem merytorycznym — przeciwnie, wydaje się uczciwe i pożyteczne zasygnalizowanie czytelnikom już na wstępie orientacji ideowej wydawnictwa, polemicznej wobec „tradycyjnego stanowiska dawniejszej historiografii, znajdującego rzeczników i w nowszej [stwierdzającego] rozmijanie się często racji stanu państwa z racjami stanu szlacheckiego” (Przedmowa, s. 9).

Istotnie — badania autorów szkiców, zawarte w omawianej książce, nie tylko uzupełniają lecz i weryfikują dawniejsze ustalenia.

Poszukując rodowodu demokracji szlacheckiej w polskiej myśli politycznej XV i początków XVI wieku H. Litwin prezentuje stanowisko polemiczne wobec dotychczasowych prób wyjaśnienia tej kwestii, w oparciu o rodzimą tradycję przywilejów stanowych oraz wpływy zachodnioeuropejskiej myśli reformacyjnej. Dotyczy to, w szczególności, ideologicznych inspiracji polskich autorów rozważań o państwie — upatrywanych dotychczas na ogół we wpływach husytyzmu i koncyliaryzmu. Analizując prace z zakresu „ nauk społecznych”, powstałe w kręgu oddziaływania Akademii Krakowskiej w XV i początkach XVI w., autor dochodzi do wniosku, że istotniejsze były wpływy ortodoksyjne katolickie i papalistyczne (s. 46, s. 24); choć jednocześnie spośród uniwersyteckich koncyliarystów Mateusz z Krakowa (związany z nurtem prerreformacyjnym) „nie dał się ubiec podwawelskim teoretykom państwa” (s. 26)¹.

Ważne jest przekonujące przeprowadzenie wyводу, że już w tym okresie „polityka stała się w Krakowie nauką o funkcjonowaniu społeczności państwowej, a nie o sposobach sprawowania władzy” (s. 15) — w pracach Stanisława ze Skarbimierza, Pawła Włodkowica, Stanisława z Dąbrówki, Stanisława Zaborowskiego — oraz wykazanie ciągłości kanonów myślenia o państwie od XV w. do ruchu egzekucyjnego (s. 33).

Interesująca jest teza, że genezy przywilejów cerekwickich należy szukać w oddziaływaniu uczelni krakowskiej i jej wychowanków, w rozbudzeniu intelektualnym średniej szlachty (s. 40). Otwarta natomiast pozostaje kwestia, czy koncepcje intelektualne krakowskich profesorów nie powstawały przypadkiem na „aktualne zapotrzebowanie”. Autor zaprzecza, iżby „polskie rozważania o podmiotowości społeczeństwa snute były jedynie *ad usum Delphini*” (s. 21) — jednocześnie jednak sygnalizuje kontrast między obfitością pism poruszających kwestie państwowo-prawne w latach 1400-1466 a „ciszą, jaka zapadła w ostatnim trzydziestoleciu XV

¹ Ostatnio na ten temat A. D a n y s, *Master Mathew of Cracow*, Warszawa 1995.

wieku” (s. 27). W oparciu o dotychczasowe, pragmatyczne ustalenia przyczyny owej „ciszy” wydają się oczywiste: władze centralne (a nie „stan szlachecki rozbudzony intelektualnie”) nie były, oczywiście, zainteresowane dalszą produkcją pism propagujących prawo obywateli do walki z legalną władzą po udanej rozgrywce z Zakonem Krzyżackim.

Interpretacja wydarzeń lat 1493-1505 (pod znakiem sojuszu monarchy ze szlachtą, s. 40) oraz ustawodawstwa sejmów 1496, 1504, 1505 (korektura ustrojowa z inicjatywy rycerstwa — antymożnowładcza) — sugeruje natomiast ciągłość problemu sojuszu Stanów z Koroną przeciw magnaterii, żywotnego także w państwie polskim następnych stuleci.

Podobny wątek interpretacyjny podejmuje A. Sucheni-Grabowska w szkicu „Obowiązki i prawa królów polskich w opiniach pisarzy Odrodzenia”, polemizując z utartym poglądem o autorytecie społecznym zachodnioeuropejskich władców dziedzicznych, funkcjonującym współzależnie z przekonaniem o braku respektu dla elekcyjnych monarchów w Polsce, uznanym za trwały element narodowej świadomości politycznej (s. 55-56).

Podkreślając, że w modelowej koncepcji władzy monarszej uprawnieniom królewskim towarzyszyły „zadane” (i obligatoryjne) obowiązki (s. 57), autorka wyjaśnia konsekwencje współzależności systemów legislacyjnych i mechanizmów władzy. Zgodnie z nimi właśnie elekcyjnym władcom polskim, a nie monarchom zachodnioeuropejskim rozporządzającym rozległą sferą władzy z tytułu dziedziczności, zależało na zaakcentowaniu nadrzędnego miejsca króla w prawodawstwie, bez tworzenia nowego stanu prawnego (s. 55-57). Uzasadniając tę tezę poprzez analizę traktatów legislacyjnych Jakuba Przyłuskiego, Jana Herburta, Stanisława Sarnickiego oraz anonimowych pism końca XVI wieku, szczególnie eksponuje rolę monarchów polskich w wymiarze sprawiedliwości, upatrując w niej ostoję suwerenności władzy królewskiej (s. 67, 85, 95, 101).

Takie postawienie zagadnienia pozwala na nowo odczytywać przyczyny utrzymywania się autorytetu królewskiego w epoce nowożytnej. Odmiennie od podręcznikowego schematu pozwala też sytuować dwu sztandarowych przedstawicieli myśli szlacheckiej z epoki ruchu egzekucyjnego: Andrzeja Frycza Modrzewskiego i Stanisława Orzechowskiego. O ile rola Modrzewskiego, jako jedyne go twórcy utopii społecznej w dziejach państwowości polskiej, wymagałaby dodatkowych badań, to konkluzje A. Sucheni-Grabowskiej na temat poglądów Orzechowskiego, wykazujące niespójność jego koncepcji wahających się między teokracją a demokracją (s. 87-88), wydają się ostatecznie wykluczać bezzasadne upatrywanie w nim reprezentatywnego przedstawiciela przekonań ogółu szlacheckiego. Zwracając uwagę na brak realizmu wielokrotnie formułowanej przez Orzechowskiego tezy o zwierzchności prymasa nad królem, A. Sucheni-Grabowska pyta: „dlaczego historycy przyjmowali w większości bezkrytycznie inne tezy pisarza? — — dlaczego autor, głoszący teorie tak sprzeczne z duchem polskiej renesansowej tolerancji, uznali za wyrocznie w zakresie wykładni myśli politycznej i zasad ustrojowych Rzeczypospolitej?” (s. 88). Przyczyn tego należy najwyraźniej szukać w nieodpartych walorach stylu Orzechowskiego, skoro definicję wolności zawartą w „Quincunxie” przywołują także autorzy, nie przypisujący jej autorowi przedstawicielstwa „ogółu szlachty” (J. Urwanowicz, s. 146; S. Ochmann-Staniszevska, s. 224).

Do podobnych wniosków o zasadniczej rozbieżności między kanonicznym obrazem autorytetów staropolskiej polityki w historiografii a ich faktycznym działaniem, prowadzi lektura studium E. Dubas-Urwanowiczowej („Król i szlachta na sejmach batoriańskich. Konflikty i kompromisy”, s. 143-169), weryfikującego rolę Jana Zamoyskiego, którego wielkość podkreślano nie tylko współcześnie, ale i w nowszej historiografii². Autorka uważa „wielkiego kanclerza” za odpowiedzialnego osobiście za niezrozumienie przez Batorego — wbrew jego osobistym intencjom — instytucjonalnych mechanizmów życia politycznego Rzeczypospolitej (s. 159).

Zależność między (pozornie abstrakcyjnymi) wartościami ideologii szlacheckiej równości i wolności a praktyką działalności politycznej szlachty eksponuje artykuł J. Urwanowicza „Ideologia a działalność polityczna szlachty w czasach Zygmunta III”, wykazujący, że nie były to jedynie wartości ideologiczne lecz i praktyczne — prawno-ustrojowe (s. 173).

Także studium Z. Trawickiej „Życie polityczne szlachty województwa sandomierskiego w drugiej połowie XVII w.”, utrzymany jest w tonie „republikańskim”, dominującym w omawianej książce. Autorka dowodzi, że jeszcze za panowania Jana III szlachta sandomierska „nie stanowiła przedmiotu oddziaływania elity magnacko-dostojniczej, lecz potrafiła wykazać swą podmiotowość, bardzo żywe zainteresowanie sprawami i losami Rzeczypospolitej” (s. 305), co stawia pod znakiem zapytania tezę o istnieniu w tym czasie w Sandomierskiem klienteli magnackiej.

Te optymistyczne konstatacje co do trwałości staropolskich tendencji republikańskich kłócą się z wnioskami sformułowanymi w najobszerniejszym spośród tekstów zawartych w omawianej książce — i bodaj jedynym, pretendującym do miana „klasycznej syntezy” — rozprawie S. Ochmann-Staniszewskiej, „Od stabilizacji do kryzysu władzy królewskiej. Państwo Wazów”. Prezentując ten tekst w „Przedmowie” do książki A. Sucheni-Grabowska stwierdziła: „Wykład autorki, wsparty rozległą argumentacją, pobudza do głębszej refleksji, a także zachęca do polemiki” (s. 9). Istotnie — tekst ten zachęca do polemiki choćby dlatego, że rzuca się w oczy jego odrębność w stosunku do innych artykułów zamieszczonych w tomie, zarówno co do stylu wykładu, jak konkluzji. O ile inni autorzy formułują wnioski ogólne nader ostrożnie, powstrzymują się od twierdzeń apriorycznych i generalnych — S. Ochmann-Staniszevska formułuje ogólną ocenę 81 lat panowania dynastii Wazów w oparciu o liczne przykłady zachodnioeuropejskie.

Spośród wątpliwości, wynikłych z lektury tego artykułu, skoncentruję się na zasygnalizowaniu dwu wątków: zakresu wiarygodności analogii między państwem polsko-litewskim w epoce wczesnonowożytnej a krajami Europy Zachodniej, oraz zakresu dopuszczalnych rozbieżności między ustaleniami szczegółowymi a autorytatywnym wykładem syntetycznym — zwłaszcza w obrębie jednej pracy.

Wśród innych omawianych artykułów jedynie szkic S. Ochmann-Staniszewskiej jest konsekwentnie usytuowany na europejskim tle. Co więcej — autorka zdaje się dostrzegać bezpośrednią zależność polskich teorii republikańskich od „kalwińskich monarchomachów francuskich” (s. 215, 220). Analizując polską praktykę i myśl polityczną odwołuje się jednak do dawniejszej polskiej literatury przedmiotu — jak prace Władysława Czaplńskiego, Józefa Gie-

² Ostatnio S. Grzybowski, *Jan Zamoyski*, Warszawa 1994, zwłaszcza rozdział końcowy: „Wielki poddany”.

rowskiego, Waldemara Voisé, Adama Kerstena. Sądy na temat rozwoju doktryn politycznych w Europie wczesnonowożytnej formułowane są często w oparciu o materiały „z drugiej ręki” (s. 228, 229)³. Dotyczy to w szczególności książki Antoniego Mączaka⁴, którego poglądy na oligarchię i absolutyzm są skądinąd sprzeczne z poglądami autorki szkicu. Wydaje się, że pożyteczne byłoby odniesienie formułowanych tez do nowszych badań — zwłaszcza dotyczących krajów Europy środkowo-wschodniej, bliższych nam politycznie i kulturowo⁵. Wywód autorki zyskałby — jak sądzę — na precyzji tez i pojęć. Jeśli czytamy, że: „w państwach absolutystycznych” (s. 224, s. 238), „w monarchiach absolutnych” (s. 222, s. 251) dzieje się to lub owo — np. „urzędnik był indywidualnym pensjonariuszem swego monarchy” (s. 222), „demokratyczna opozycja w Rzeczypospolitej różniła się dość wyraźnie od opozycji w europejskich państwach absolutystycznych” (s. 238), istniał immanentny konflikt między „społecznością obywatelską” a „społecznością państwową” (s. 224) — nasuwa się nieuniknione pytanie: gdzie i kiedy? Absolutyzm był bowiem w pewnym sensie mitem — i to nie tylko w świadomości społeczeństwa szlacheckiego Rzeczypospolitej, jak to słusznie zauważa autorka (s. 230). Był nigdy nie zrealizowaną w pełni tendencją rozwojową państw europejskich⁶. Tendencją ustrojowo-polityczną, a nie ziszczonym faktem, należałoby także nazwać oligarchię. Oligarchia według definicji S. Ochmann-Staniszeńskiej (s. 251) — „która łączy w sobie prerogatywy absolutnego monarchy (dyktatorska rola przywódcy grupy oligarchicznej) oraz prerogatywy reprezentacji stanowej (kolegialny charakter wykonywania władzy przez grupę) „nie istniała chyba nigdy faktycznie w nowożytnej Europie, nie tylko w Rzeczypospolitej czasów Wazów (s. 253).

Podobne wątpliwości, co wykazywanie bezpośredniej zależności polskiej doktryny politycznej od zachodniej, budzi przeciwstawianie „konserwatywnej” opozycji politycznej w Polsce i opozycji w europejskich państwach absolutystycznych, zmierzającej albo do obrony przywilejów rodowych, albo do radykalnych zmian ustroju (s. 238). Jeżeli nawet zidentyfikujemy cel pierwszego etapu Frondy francuskiej jako przywrócenie monarchii stanowej, to nie wydaje się, by był on bardziej „radykalny”, niż iluzja republikanów polskich „przywrócenia dawnych praw”.

³ Por. przyp. 39, s. 228 — o poglądach J.J. Rousseau pisze się na podstawie: E. Rostwowski, *Historia powszechna. Wiek XVIII*, Warszawa 1977, przyp. 50, s. 229 — poglądy B. Spinozy referowane są za: J. Baszkiewicz, *Historia doktryn polityczno-prawnych do końca XVII wieku*, Warszawa 1968.

⁴ A. Mączak, *Rządcy i rządzi. Władza i społeczeństwo w Europie wczesnonowożytnej*, Warszawa 1986 — zob. S. Ochmann-Staniszeńska, op. cit., s. 244-246, przypisy 78, 81-83.

⁵ Zob. Crown, *Church and Estates. Central European Politics in the Sixteenth and Seventeenth Centuries*, red. R. J. V. Evans, T. V. Thomas, London 1991; *Princes, Patronage and the Nobility. The Court at the Beginning of the Modern Age c. 1450-1650*, red. R. G. Asch, A. M. Birke, London — Oxford 1991; *Schichtung und Entwicklung der Gesellschaft in Polen und Deutschland in 16. und 17. Jahrhundert. Parallelen, Verknüpfungen, Vergleichung*, red. M. Biskup, K. Zernack, Wiesbaden 1983.

⁶ Por. A. Henshall, *The Myth of Absolutism. Change and Continuity in Early Modern European Monarchy*, London — New York 1992.

Wątpliwe wydaje się stwierdzenie, że „fakcje były zjawiskiem normalnym i typowym w państwie o ustroju przejściowym, jakim była *monarchia mixta*, gdzie nie wykształcił się jeszcze system partyjny będący podstawą rządów parlamentarnych w monarchiach konstytucyjnych i republikańskich XIX w.” (s. 237).

System partyjny, rzecz jasna, nie wykształcił się w ogóle w państwach wczesnonowożytnej Europy, więc Rzeczpospolita nie była w tym zakresie odosobniona. Układy patronacko-klientalne istniały w każdej epoce, nie zanikały automatycznie wraz z „postępowym” rozwojem instytucji państwa, lecz ożywały i ożywają w konkretnych sytuacjach życiowych⁷.

Wątpliwości, dotyczące kwestii szczegółowych, można by mnożyć. Wpływają one, oczywiście, na ocenę wiarygodności przedstawionych tez ogólnych, co dotyczy nie tylko tekstu S. Ochmann-Staniszevskiej, lecz całości omawianej książki. Trudno wymagać, by w pracy zbiorowej panowała pełna zgodność sądów, można jednak oczekiwać konsekwencji.

Jeśli jako wyrazieli „tendencji absolutystycznych” autorzy temu upatrzili sobie Jeana Bodina (A. Sucheni-Grabowska, s. 56; S. Ochmann-Staniszevska, s. 215, 220, 253), to należałoby respektować jego tezę, iż monarcha absolutny nie może być z założenia władcą despotycznym (co słusznie podkreśla A. Sucheni-Grabowska, s. 56), a tym bardziej „autorytarnym”: „albowiem jeśli mówimy, że ten ma władzę absolutną, kto zupełnie nie jest poddany prawom, to nie znajdzie się na świecie suwerennego księcia, zważywszy, że wszyscy książęta na ziemi są poddani prawom Boga i natury i wielu prawom ludzkim, wspólnym wszystkim ludom”⁸. Suwerenność monarchy — zdaniem tego autora — „nie jest niczym naruszona ani zmniejszona w obecności stanów”⁹ — tym bardziej zatem nie może być „podzielona” (S. Ochmann, s. 230, 254).

Podobnie wypada ocena koncepcji znaczenia prawno-politycznego kategorii równości (s. 229) oraz normatywnych i pragmatycznych funkcji prawa (s. 233) i, odpowiednio, „postępowego” legalizmu monarszego i „konserwatywnego” szlacheckiego (s. 235). Nie są to kwestie błahe, rzutują bowiem na wnioski ogólne, dotyczące pryncypiów ustroju Rzeczypospolitej, w której prawa obywatelskie i polityczne stanu szlacheckiego mieściły się w pojęciach równości i wolności (s. 177).

Analizując ewolucję tych pojęć, konstytuujących szlacheckie pojęcie legalizmu, J. Urwanowicz pisze głównie o walce o równość obu izb parlamentarnych (s. 178-179), przechylającej się za Zygmunta III na niekorzyść senatu i słusznie zwraca uwagę, że o ile zarówno król jak i szlachta akcentowali współuczestnictwo we władzy, to każda ze stron inaczej zasadę tę interpretowała i realizowała. Według kanclerza Zamoyskiego, na przykład, chodziło raczej o szlachecki egalitaryzm wewnątrzstanowy, niż o współudział we władzy szlachty i króla (s. 177).

Dyskusyjna jest zatem teza S. Ochmann, że „równość wobec prawa oznaczała równość wszystkich podmiotów prawa. A więc nie tylko formalną równość szlachty między sobą, lecz także w relacji obywatel — władza, jako dwu równorzędnych

⁷ Zob. *Patronage und Klientel. Ergebnisse einer polnisch-deutschen Konferenz*, red. H. H. Nolte, Wien 1989, s. 24-25.

⁸ J. B o d i n, *Sześć ksiąg o Rzeczypospolitej*, tłum. Z. I z d e b s k i, Warszawa 1958, ks. 1, rozdz. VIII: *O suwerenności*, s. 102.

⁹ Tamże, s. 118.

podmiotów prawa” (s. 229). Pogląd A. Sucheni-Grabowskiej, upatrującej wyjątkowość sytuacji monarchy elekcyjnego w Polsce właśnie w jego roli jako komentatora i interpretatora prawa, suwerena w wymiarze sprawiedliwości do 1578 r. (s. 85, 87, 95, 107), wydaje się w tym dialogu bardziej przemyślany i głębiej osadzony źródłowo. Ale — co za tym idzie — przede wszystkim na królu, a nie na szlachcie, spoczywała odpowiedzialność za precyzację pojęcia racji stanu. Także za to, że „skrajnie negatywna, a zarazem zwulgaryzowana interpretacja owej »racji stanu«, spowodowała zwichnięcie polskiej myśli państwowej i być może zahamowała rozwój polskiego prawa państwowego w epoce Wazów” (S. Ochmann, s. 230).

Władców z dynastii Wazów nie można „rozgrzeszyć” z niewyjaśnienia obywatelom właściwego zrozumienia racji państwa ani zrzuceniem odpowiedzialności na „złych doradców”, skoro ci istnieli w każdej monarchii (s. 257-278), ani biernością szlachty w zakresie dążeń proreformatorskich. Wbrew generalnej tezie S. Ochmann-Staniszeńskiej o braku zainteresowania szlachty gruntownymi reformami parlamentarnymi po rokoshu sandomierskim, uważna lektura spostrzeżeń szczegółowych, zawartych w jej artykule, prowadzi do odmiennych wniosków (s. 261).

Pamiętając, że spór o prerogatywy monarchy to spór o pryncypia ustrojowe Rzeczypospolitej, trzeba uznać, że publikacja „Między monarchią a demokracją” zajmuje istotne miejsce w najnowszych badaniach instytucjonalnych i praktycznych aspektów polityki staropolskiej. Problematyka ewolucji ustroju państwa polskiego, rozpatrywana z punktu widzenia studiów szczegółowych, wydaje się o wiele bardziej wielowątkowa i skomplikowana, niż w dotychczasowych syntezach. Tą drogą należałoby zapewne dążyć do stworzenia nowej syntezy nowożytnej historii Polski.